

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o. 10.

N Piekary, Sobota 2. Lutego 1889

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Srodę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opasą 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Ekspedycja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-A., per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 1 fen.
Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

DO CZYTELNIKÓW!

Numerem dzisiejszym rozpoczęliśmy II. miesiąc bieżącego kwartału. Ktoby przeto życzył sobie „GWIAZDĘ“ nasza na tedwa miesiące jeszcze, to jest na Luty i Marzec zapisać, — zapłaci tylko w Ekspedycji naszej 55, a z odnośzeniem do domów będzie ją miał za 66 fenygów. — W dodatku odbierze gratis (bezpłatnie) cały początek drukującej się powieści oryginalnej (prawdziwej), pod tytułem „Silna Wiara“, a swoją drogą co 14 dni dołączamy bezpłatny dla Abonentów „Gwiazdy“ dwutygodnik, pod tytułem „Przyjaciół Domowy“, — pismo poświęcone oświacie, umoralnieniu i rozrywce umysłowej. — Szanownych Agentów naszych, jak i życzliwych nam Abonentów, prosimy o rozpowszechnienie tej wiadomości w szerszym kole swoich przyjaciół i znajomych.

Redakcja.

Wiadomości kościelne.

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu. (Łukasza 4. 2).

W dniu dzisiejszym Szanowni Czytelnicy obchodzimy pamiątkę dwoistej ofiary, którą składa N. Panna Marya — bo ofiarę Syna swego — i ofiarę chwały Panieństwa swojego. Ofiarowywa Bogu to co ma najmilszego jako Matka — i ofiarowywa Bogu co ma najdroższego — jako Panna. O jak wielkie to ofiary! — Bez wątpienia są one ze wszystkich ofiar, które były od początku świata, Bogu najwdzięczniejsze. Wiedziała Najświętsza Panna dobrze o przyszłym przeznaczeniu swojego Syna; czytała bowiem Proroków, którzy najdrobniejsze okoliczności Jego męki przepowiedzieli; była nadto bardziej oświeconą od Boga i przenikającą przyszłość, aniżeli sami Prorocy — a wreszcie i Symeon jej dziś mówi, że „miecż boleści przeszyje Jej Serce“. Wiedziała więc dobrze i o własnych boleściach i o wszystkich przyszłych cierpieniach swego Syna. Zezwała jednak na to do-

bowolnie — i poświęca tę niewinną Ofiarę na karanie za grzechy ludzkie.

Któż pojmie to ściśnienie Serca Maryi, gdy w tym dniu potrzeba się Jej było już stale odważyć na poddanie pod całą surowość Boską najmilszego Jej Syna, Jezusa? Przepowiedziany od Symeona miecz już ją zaczął przeszywać. Czuła i rozbierała w sercu to, co w czasie nastąpić miało.

„Ja Go dziś, myślała sobie, parą gołąbków odkupuję, a On potem za 30 srebrników będzie sprzedany. Dziś Go Symeon na Ołtarzu składa, a On potem na krzyżu będzie przybity. Dziś między Symeonem i Anną prorokinią, ludźmi świętymi, zostaje — a potem między dwoma łotrami wisieć będzie. Ja Go dziś jako Matka wesoło z Józefem Oblubieńcem moim przynoszę — a potem stać będę z Janem żalosna pod krzyżem, patrząc na Jego męki. „Ja Mu dziś świecę zapalam, a potem przy śmierci Jego słońce i księżyc zagasną. Dziś ja Go przytulam do piersi i pielęgnuję, a potem okrutni kaci będą Go rozrywać i szarpać bez miłosierdzia. Dziś On mile na mnie oczyma swemi spogląda, a potem oczy widzieć będę zapuchłe, krwią zalane i konające; tę głowę cierniem skłóta, to ciało poszarpane, te ręce gwoźdźmi przeszyte, tę twarz we krwi zbaczoną i zsiniałą.“

Takie to boleści przy tej Ofierze przenikały już Serce Maryi — a jednak nietylko dobrowolnie przystała na tę ofiarę, ale sama podała swojego Syna sprawiedliwości Boskiej na zadosyć o uczynienie za grzechy ludzkie. Tego Syna, którego kochała najgoręcej, a kochała w Nim jednocześnie Swego Boga i Swego Syna razem, wiedząc że Syn Jej Jezus jest Bogiem.

Naśladujmyż i my Kochani Czytelnicy Najświętszą Maryą w składaniu Bogu na ofiarę co mamy najmilszego. A szczególnie rodzice nauczeni tym przykładem Najświętszej Maryi, poświęcajcie od maleńkości dziatki swe Bogu, przysposabiając je tak, ażeby całe były Jego.

Rzut oka na Rok przeszły pod względem kościelnym.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 9.)

Oprócz znakomicie uorganizowanego i najczęściej rozpowszechnionego stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, widzimy tam stowarzyszenie szkół chrześcijańskich, stowarzyszenie dla rozszerzania dobrych książek, stowarzyszenie zajmujące się wychowaniem dzieci opuszczonych, lub dające schronienie i możność poprawy osobom upadłym; i wiele innych stowarzyszeń. Znanie też są kółka chrześcijańskich robotników, pod opieką Kościoła zostające, które starają się nieść sobie wzajemną pomoc i przeciwdziałać zepsuciu, szerzącemu się wśród tej klasy ludu. Francuzkie zaś duchowieństwo wykształcone i moralnie wysoko stojące, równie w wielkich miastach jak po wsiach i miasteczkach, dając z siebie wzór piękny cnót

i pełniąc uczynki miłosierdzia, z apostolską gorliwością pracuje nad zachowaniem praw wiary świętej i nad zwróceniem do Boga serca narodu. Nie próżne też są usiłowania lepszej części ludu i duchowieństwa, w tak szlachetnym celu i z taką wytrwałością podjęte. Prąd konserwatywny, jak zwykli go nazywać, czyli raczej katolicki, coraz to szersze ogarnia koła obywateli, przenika do klasy najniższej, najwięcej podległej wpływom przewrotnym i nowych codziennie zyskuje tam zwolenników. Nadto niezdarność obecnego rządu w kierowaniu nawą państwową, nadużycie publicznego zaufania, jakiego się dopuszczają wyżsi nawet urzędnicy, upadek politycznego znaczenia Francji w wielkiej rodzinie ludów Europy i coraz to zuchwalsze objawy socjalistycznych ruchów, dążących do ogólnego przewrotu, wszystko to zdaje się powolnie otwierać oczy narodu, obudzać go z letargicznego uśpienia i zachęcać do czynniejszego udziału w sprawie publicznej. Można więc mieć nadzieję, że nowe wybory, jakie w tym roku mają się odbyć, przyniosą z sobą do izby deputowanych większość konserwatywną, która da krajowi rząd katolicki i wróci religii należną jej swobodę. A chociażby nawet w najgorszym razie Francja wpadła w ręce przewódców anarchii i stanęła pod sztandarem rewolucji, to i wówczas nie zginie, lecz przeszedłszy ciernistą drogę cierpienia, jak feniks powstanie odrodzona, aby pełnić dalej wielką swą misję cywilizacyjną. Rękojmnią tej nadziei jest owa ofiarność, która chlubnie wyróżnia Francuzów przed innemi ludami i szczególnie się uwydatnia w licznych instytucjach dobroczynnych z zadziwiającą szybkością powstających we Francji. Rękojmnią są misjonarze, owi mężni synowie ludu francuskiego, którzy codziennie opuszczają ukochaną ojczyznę i udają się w kraje dzikie, barbarzyńskie, aby tam dusze w ciemnościach błędu żyjące, do wiary świętej nawracać, lub śmiercią męczeńską dać prawdzie świadectwo. Wielką także rękojmnią lepszej przyszłości tego narodu jest szczególnie jego nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu i do Niepokalanej Dziewicy Maryi, które objawia się w częstem przystępowaniu do Stołu Pańskiego, w peryodycznych zjazdach czyli kongresach Eucharystycznych, w darach hojnie składanych na budowę pamiątkowej ekspiacyjnej świątyni Serca Jezusowego na Montmartre i w tłumnych pielgrzymkach, ku czci N. Maryi przedsięwziętych, do cudami słynącego Lourdes. W końcu nadzieję rychłego odrodzenia Francji widzimy w jej ścisłej łączności ze Stolicą Apostolską, w dzieciecej miłości dla Namiestnika Chrystusowego, o czym nas przekonywa Świętopietrze, najobficiej we Francji zbierane, udział żywy, jaki bierze lud i duchowieństwo we wszystkich boleściach i radościach Piotrowej Stolicy, i owe przeszłoroczne pielgrzymki jubileuszowe do Rzymu wysłane. (D. c. n.)

SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

przez

JERZEGO BOŃCZĘ.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 9.)

— A skądże żydzi mają te majątki? — zapytała Andzia, spoglądając badawczo mu w oczy, i ciszej dodała — a ostatni wasz proces, coście wdowę z majątku wyzuli? — szwagier zgrzytnął zębami.

— Kikste jaka mądra — ozwał się ciszej brat, obrzucając zjadliwym wzrokiem siostrę; cały zbladł i zatrząsł się, zdawało się, że się rzuci na nią i rozszarpie, potem dodał: — ty wiesz co u nas we dworze sami katolicy służą, a my tylko jesteśmy panowie, i ty chcesz do nich należeć? może pójdziesz jeszcze do nich na służbę?...

— Pytam się was, skądże te majątki pochodzą? czy je na żydach zarobiliście, czy wam da żyd co zarobić na sobie, kiedy on chce tak samo zdobyć i wysła się tak jak wy na to, aby coraz więcej był bogatym; więc wyzyskuje, oszukuje, a potem naigrawa się, doprowadzwszy do upadku. To mi obmierzało pobyt pomiędzy wami i dla tego wyszłam z domu, aby nie patrzeć ciągle na ten fałsz, którym przesiąkli jesteście.

— Cicho moje dziecko — ozwał się stary — nie wiesz co mówisz, na swoją rodzinę nie godzi się takich rzucić potwarzy; ja wiem, że ty moje dobre dziecko, ty do mnie powrócisz, będziesz miała męża, dom swój, bogactwo — dalej już nie mógł mówić, lzy mu stanęły w oczach, przystąpił do niej i ująwszy rękę ścisnął w swoich dłoniach, potem zaczął całować, nareszcie pochylił się na jej ramię i gorzko płakał.

— A wy mogliście mnie przed całym światem i przed sądem oskarżyć o złodziejstwo, złe prowadzenie się i nakoniec podburzanie narodu; wy swoje dziecko, swoją krew! — i odstąpiła od starego, wpatrując się z litością na rodzica — i ja znów miałabym żyć w tym fałszu, z majątku zebranego drogą nieuczciwą? nie! wolę wodę czystą, wolę nawet śmierć jak wasze dostatki, które by mi ręce powalały.

— Wielmożny delegowany! — rzekł stary zmienionym głosem, zwracając się do stołu — moja córka nie wzięła tyle z domu, co to pióro warte — wskazując na leżące pióro.

— A pocóżście ją tak fałszywie oskarżyli — rzekł delegowany i odwrócił się z pogardą od wszystkich, zaczął się przechadzać po sali i zdawał się namyślać, jakiby tu nadać obrót tej sprawie, aby ją prędzej zakończyć, bo sama ze siebie była już zbyt przykra i wielce nużąca, wreszcie stanawszy na środku rzekł: — Słyszycie panowie co ona mówi, macie więc przekonanie co dalej zamysła robić, trzeba już kończyć protokół.

— Niechże wielmożny pan do niej przemówi, żeby do nas wróciła, to może prędzej usłucha i do nas powróci — błagał szwagier.

— Jak to? ja mam jej dyktować co ona ma mówić? odrzekł poważnie — ona ma prawo jako pełnoletnia wyjawiać swoje zdanie, które ja wpiszę do protokołu, narzucać jej swoich myśli nie mam prawa, słyszycie panowie! — i zasiadł poważnie.

— To ja do niej przemówię — zawołał szwagier i wzięwszy ją za rękę prowadził w kąt sali, szwagocząc z cicha po żydowsku, a zarazem wyjmował jakiś pakiet z bocznej kieszeni.

— Proszę mówić po polsku i głośno, żebyśmy wszyscy słyszeli — ozwał się urzędnik.

Tymczasem Andzia już była w róg sali wciśnięta prawie, z którego nie mogła się ruszyć: tu szwagier używał całej swojej wymowy, aby ją przekonać o dobrobycie i szczęściu, jakiego między niemi miała używać — gadał i gadał, wlepiając w nią swój wzrok przenikliwy i tak ją swojemi argumentami znużył, że biedna ledwie mogła utrzymać się na nogach, czuła się już bliską upadku i wyglądała jakiegoś ratunku, czy pomocy, żeby ją kto ztamtąd wybawił; — już cała rodzina spoglądała na chwiejącą się dziewczynę i wyczekiwała dobrego skutku, kiedy Andzia ledwo dosłyszonym głosem wymówiła:

— Jezus, Marya, ratujcie mnie.

Tu szwagier podwoił jeszcze swoje natężone nalegania, ścisnąc za oba ramiona, zdawało się, że ją chce udusić, nareszcie odsapnąwszy rzekł:

— Andziu, siostró moja, oto masz tu w tym pakiecie dziesięć tysięcy rubli na posag, weź to sobie, a tam za drzwiami czeka na ciebie twój narzeczony, który cię kocha i starać się będzie uczynić cię szczęśliwą; chodź z nami do domu, gdzie ciebie czeka mała twoja siostra i matka — weź te pieniądze, weź....

— A cóż ty myślisz, że ja moją religiją będę handlować na twoje pieniądze? — odezwiała się z głośnością.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Arcyksiążę Rudolf!

Jak gdyby iskra elektryczna, przebiegła lotem błyskawicy, po obszarze Europy w d. 30 b. m. (we środę) nagle i straszna wiadomość, że następca tronu austriackiego, arcyksiążę Rudolf nie żyje! I rzeczywiście tak jest. Jak grad posypały się szeregi artykułów po wszystkich dziennikach, a które już były w druku, wystąpiły z nadzwyczajnymi dodatkami, roznosząc żalobną tę wieść pomiędzy Czytelników swoich. Stało się to z rana we środę między 7 a 8 godziną — gdy arcyksiążę wybierał się z zamku swego Majerling pod Wiedniem na polowanie, — tknięty paraliżem (schlag) sercowym, na miejscu życia przestał. Na raz więc monarchja cała austriacka i wszystkie ludy jej ciężką i niepowetowaną ponoszą stratę.

Nieboszczyk arcyksiążę Rudolf, jako jedyny następca tronu rokował pełno nadziei — uwielbianym on też był od wszystkich, tak małych, jak i wielkich. Wszystkie też państwa i trony podzielając tę okropną boleść, jaką dwór austriacki poniósł, nadesłały telegramy kondolacyjne (współczucia swego) strapienemu Domowi cesarskiemu w Wiedniu, jak i Dostojnej małżonce zmarłego następcy tronu, arcyksiężnie Stefanii — dzisiaj już wdowie. Tegoż samego dnia zebrali się i posłowie zagraniczni z Nuncyuszem papieżkim na czele, składając ministrowi Kalnoky'emu swoje bolesne i wzruszające współczucia dla dworu. Toż samo uczyniły i wszystkie władze miejscowe, zawiesiwszy swe czynności. Sejmny przerwane — Akademie i wszystkie Zakłady szkolne zamknięte — słowem w całym państwie ciężka zawiśła żałoba. — Cesarz Wilhelm udał się tegoż samego dnia o godzinie 4-tej do ambasady austriacko-węgierskiej w Berlinie, i tam hr. Szechenyi, który jeszcze nie o śmierci arcyksięcia - następcy tronu nie wiedział — zawiadomił go o tem bolesnym fakcie i wynurzył swoje na wskroś wzruszające go współczucia.

Z chwilą śmierci arcyksięcia Rudolfa, zostaje teraz następcą tronu austriackiego młodszy brat rodzony cesarza, arcyksiążę Karol-Ludwik, urodzony w roku 1833.

Tymczasem poprzestajemy na tej tylko wzmiance — resztę pozostawiamy do następnego numeru.

Przegląd polityczny.

— Na porządku dziennym dzisiaj całej Europy pod względem politycznym są sprawy afrykańskie, które obecnie żywo zajmują parlament niemiecki; następnie zatarg w sprawie wysp Samoa, między Niemcami i Ameryką, oraz rezultaty wyborów we Francji, z których zwycięzko wyszedł generał Bulanżer, a który też już, jak się tego z telegramów dowiadujemy, kilka tysięcy odebrał powinszowań z kraju i z zagranicy, a zwłaszcza z Rosji. W około tryumfującego generała krzątają się teraz liczni „monarchiści“, żywiąc nadzieję, że z owych wyborów powstanie nowy tron dla Francji. Otóż niedaleka przyszłość pokaże nam zmiany jakie obecnie z tego tytułu zająć tam muszą.

— Dnia 28-go b. m. 600 studentów urządziło wielką manifestację na placu Sorbonny, gdzie spalili portret Bulanżera. A wskutek protestu pewnej części publiczności przyszło do bójki ulicznej. Innego rodzaju znów demonstracja studentów odbyła się na placu Maubert, przed redakcją dziennika „Presse“. Policja rozpendziła demonstrujących. Zresztą spokój ogólny w Paryżu.

— Dnia 27-go stycznia ośm politycznych towarzystw zebrało się poza murami Rzymu, aby obchodzić pamiątkę walk stoczonych pod murami miasta Dijon. Uczestników zebrało się około 1000, pomiędzy którymi znalazł się i Riccotti Garibaldi z żoną i dziećmi. Przemawiało kilku mówców. Jeden z towarzystwa weteranów odczytał pismo mera miasta Dijon. A gdy dozoruujący zebranie to urzędnik policyjny, chciał jednemu z mówców zabronić mowy, powstała walka między publicznością a urzędnikami policyi, w której to walce zraniono 4 policyantów.

Znów w drugim miejscu przy Porta-Pia, gdy policja zażądała rozejścia się zgromadzenia, odpowiedziano jej wystrzałami z rewolwerów i rzucaniem kamieniami. Jednemu już zranionemu agentowi policyjnemu wybito przytem oko. Innych sponiewierano kijami i drzewcami od chorągwi. Przywołane wojsko na pomoc, przeszkodziło demonstrantom wniknięcia do miasta. Mimo silnego oporu aresztowano 12 demonstrujących.

— W zeszły piątek — jak donosi dziennik „Times“ z Zanzylu — zaciekle walczone pod Dar-es-Salaam, gdzie zginęło wielu Arabów. Niemcy nie ponieśli pono żadnych strat. Po bitwie zmarł jednak kapitan Landferman wskutek porażenia słonecznego. — Arabowie nie chcą przyjąć okupu na pochwytych misjonarzy i żądają, aby wybrzeże zupełnie oczyszczone zostało przez cudzoziemców, prócz tego wymagają od jeńców, aby przeszli na wiarę ich, to jest na Islam.

Aby wyjaśnić kwestyę, odnoszącą się do wysp Samoa, która wywołała ostatnio zatarg między Ameryką a Niemcami, musimy wrócić się do czasu wojny francusko-niemieckiej. Otóż po tej zwycięskiej wojnie, rząd niemiecki, powziął myśl wytworzenia swoich kolonii we wszystkich częściach świata. — Niemcy, stawszy się wielkiem mocarstwem lądowym, zapragnęły także zostać wielkiem państwem morskim — zawarły tedy umowę z królikami na wyspach Samoa, leżących na Oceanie Spokojnym. Teraz znalazł rząd niemiecki przyczynę i wydał wojnę tym królikom, sądząc, że wyspy Samoa dostaną się mu na własność. Stany zaś Zjednoczone Ameryki, które prowadzą wielki handel z większą częścią wysp tych, nie życzą sobie, aby im ktokolwiek w drogę wchodził. Dla tego to prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył w Izbie posłów amerykańskich, że wystąpi przeciw temu, gdyby rząd niemiecki zamierzał przywłaszczyć sobie te wyspy Samoa, o czym w Przeglądzie politycznym zeszłego Numeru już donosiliśmy, że panuje tam wielkie wzburzenie i że jest tam partya wpływowa, która nawet żąda wypowiedzenia wojny.

Niemcy. W pałacu kanclerskim odbyło się o-negdaj nadzwyczajne posiedzenie ministerstwa. — w miejsce zmarłego kapitana Landfermana, posłano do wschodniej Afryki kapitana Haeslera. — W tych dniach zmarł generał wikaryusz staro-katolicki p. Knoodt. — Poselstwo marokańskie przybyło do Berlina i zamieszkało w hotelu „Kaiserhof“.

— Generał Voigt Ruetz mianowany został komenderującym generałem artylerji.

— W sprawie niemieckiej obiega pogłoska, iż cesarzowa Fryderykowa około 20-go lutego powróci do Niemiec.

Rosya. „Nowoje Wremia“ pisze, iż w czerwcu przybędą do Petersburga na ślub W. księcia Pawła: królestwo greckie, królestwo duńskie, książę Mikołaj czarnogórski, W. książę Hesski, księżniczka Alicya, wreszcie książę Walii, jako przedstawiciel królowej angielskiej. Szach perski, który spodziewany jest tamże na wiosnę, przedsięwzięcie ztamtąd podróż po Europie i przybędzie w lipcu z powrotem do Petersburga.

Austria.

W ukończonym Sejmie czeskim uchwalono fundusze na założenie czeskiej akademii umiejętności. — W Sejmie Lwowskim przyjęto wnioski, by odprzedać rządowi prawo propinacji sprzedaży okowity, które dotąd służyło szlachcie i przynosiło im niemało dochodu. Uchwalono także i reformę sądownictwa, aby sprawiedliwość miała dostatecznych swoich obrońców.

Francya. Parlament zatwierdził trzy pierwsze artykuły ustawy o pracy fabrycznej kobiet i dzieci. — Według wiadomości z Hue, w dniu 27-ym b. m. miał umrzeć król Anamu.

Włochy. „Monitor rzymski“ donosi, że konsystorz dla prekonizacji biskupów i nominacji nowych Kardynałów, odbędzie się 11-go lutego. — A znów za tydzień 14-go b. m., odbędzie się według zwyczaju, drugi konsystorz publiczny, celem wręczenia kapeluszy kardynalskich nowym Książętom Kościoła.

Anglia. Parnelicki deputowany William O'Brien został aresztowany w Manchester w zeszły wtorek, w chwili, gdy wygłaszał mowę. — Tegoż samego dnia wypuszczono na wolność w Limerick, za kaucją, deputowanego parnelickiego p. Sheehy — ale następnie znów wskutek nowego oskarżenia aresztowano go i odstawiono ponownie do więzienia.

Serbia. Komisya wojskowa, która pracowała nad projektem zmian i poprawy o urządzeniach wojskowych, ukończyła posiedzenia i sprawozdania swoje już przedstawiła ministrowi wojny.

Rumunia. Król wybiera się w podróż do Włoch i ma pono przepędzić sześć tygodni w Neapolu.

Ameryka. Senat zapowiedział obrady publiczne nad sprawą kredytów dla dyplomatycznych władz na wyspach Samoa.

Afryka i handel niewolników.

Pod powyższym tytułem pismo tygodniowe „Niedziela” pomieściło artykuł z podpisem p. B., — który — ze względu na toczącą się obecnie sprawę afrykańską, mającą na celu stłumienie strasznego handlu niewolnikami, podajemy w całości. Artykuł ten obznajmia Czytelnika z tą właśnie częścią świata, która dziś zajmuje całą nieomal Europę, a której wnętrza mało komu jest znanem.

„Musielibyśmy wiele krajów przejechać — mówi p. B. — następnie sięść na okręt i morzem płynąć, nim przybylibyśmy do sąsiedniej części świata Afryki. Dziwna to część świata ta Afryka, a już całkiem inną niż Europa. U nas w Europie są cztery pory roku: wiosna, lato, jesień, zima; tam w Afryce tylko dwie, t. j. 10-miesięczne lato i 2-miesięczna zima. Inne tam rośliny rosną i inne zwierzęta żyją jak u nas; ale główna różnica zachodzi w temperaturze czyli ciepłocie. Lato długie i skwarne, zima krótka i dżdżysta; właściwie czasu tego zimą nazywać nie można, według nas, tylko jesienią, gdyż ani śniegu, ani mrozów tam niema. U nas daleko jest zimniej, tam zaś panują gorąca, które dochodzą do 40-tu stopni, a czasem i wyżej. Są to ogromne upały, które mogą tylko tamtejsi mieszkańcy wytrzymać, — a z Europejczyków nie wszyscy wytrzymują; wielu też z nich ginie na zapalenie mózgu. Powierzchnia jest także inna i podczas gdy u nas ziemia pokryta górami i pagórkami, obrosła lasami liściastymi i szpilkowymi, okolona polami ornymi, lub łąkami, poprzeryszana wieloma rzekami, daje obraz wielce urozmaicony, to tam wszystko inaczej się przedstawia. Zamiast gór i pagórków, lasów i łąk, ziemi ornej i rzek, ciągną się w większej części Afryki niezmiernie pustynie, pokryte lotnym piaskiem, na którym z rzadka rosną wysokie palmy (są to drzewa bardzo wysokie, a tem szczególnie, że nie mają konarów, tylko z samego wierzchołka wyrastają wachlarzowato rozłożone, a przytem mają nadzwyczaj długie liście), lub też ogromne przestrzenie bagien, albo znów tak gęstych lasów, że przedrzeć się nie można przez nie. A jeżeli do tego, Kochani Czytelnicy, wyobrazicie sobie gorąco, jakie tam panuje, to przedstawi się Wam pustynia w całej okazałości i grozie. W dzień, kiedy słońce rozpal piasek, życie tam zupełnie zamiera; nie widać żadnego ruchu, ni człowieka, ni zwierzęcia; lecz gdy słońce zajdzie, zaczyna się dopiero ruch. To spostrzeżenie — nąca karawanę czyli oddział podróżnych, jadących na wielbłądach, tam znów zobaczycie biegnącego strusia, ptaka o ogromnych rozmiarach nie mogącego latać dla krótkich skrzydeł, ale umiejącego za to szybko biegać, tam zaś sunie Wam około ócz smukła antylopa. I wiele, bardzo wiele tam możnaby rzeczy ciekawych i pouczających zobaczyć i ochota zbiera dalej opowiadać o tem, lecz chodzi tu o to, aby Was Kochani Czytelnicy wprowadzić między ludzi zamieszkujących te dzikie i nieurodzajne pustynie i pokazać wam ich życie.

Afrykę zamieszkują w przeważnej części ludzie dzicy, murzynami zwani, ludzie koloru skóry śniadej, wielce zbliżonej do czarnej i dla tego czarnymi zwani. Obyczaje ich grube i surowe, — żyją w wielożeństwie i pogaństwie, t. j. nie wierzą w jednego Boga, lecz mają wiele przeróżnych bożków. Wielką przewagę ma nad nimi potężna kasta czarnoksiężników, którzy starają się wszelkimi sposobami utrzymywać ich w zabobonach i ciemnocie, przez co utrudniają bardzo pracę misjonarzy katolickich, którzy starają się ich oświecić i na wiarę chrześcijańską nawrócić. Oświata stoi na bardzo niskim stopniu. Państwa tam istniejące rządzone są despotycznie (samowolnie), to znaczy, że król jest panem życia i śmierci poddanych.

Wobec tego panuje w całej pełni prawo silniejszego, kto mocniejszy to lepszy. Śród takiego bezładu, zamętu, istnieje tam jeszcze od niepamiętnych czasów handel niewolnikami. (D. c. n.)

KORESPONDENCJE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.”

Z Bytomia, 28-go stycznia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jeśli się moje pismo na co przyda, to proszę Pana Redaktora o pomieszczenie takowego. (I owszem, jak powiedzieliśmy już kilka razy — że szpalty „Gwiazdy” naszej stoją gotowe do przyjęcia wszelkich nadsyłanych nam korespondencji, których nigdy bez użytku nie pozostawiamy.) — Redakcja.

Szanowny Korespondencie z Rudy. Chciałbyś znowu coś usłyszeć o tych freilickach? Otóż ja ci powiem, ale na ten raz o paniezkach i pokażę Ci, że nierównie więcej jest dziewczyn dobrych, aniżeli młodzieńców, — że zaś jedną lub drugą nazwie ktoś freilicką, toć ona pewno tego nie żąda — bo i Ciebie Szanowny Korespondencie może już ktoś nazwał i Wielmożnym, albo wysoko-urodzonym, choć Ty wiesz, że nim nie jesteś. Co zaś do muzyki to i ja bardzo ganię, że one na nią chodzą — ale temu najwięcej winni są rodzice, że pozwalają, — bo naprzy-

kład gdy im zginie choćby tylko gęś, albo kura, to biegają i szukają żeby znaleźć, aby im się nie zatraciła, a kiedy syn, lub córka na noc wychodzą z domu, to czynią jakoby nie wiedzieli, a gdyby ich się kto zapytał, gdzie syn wasz? lub córka? to powiedzą: „Ja tam nie wiem, gdzie poszli”. O! Rodzice, ciężka odpowiedzialność czeka was, jeśli wy tak niedbale strzeżecie tych dusz, za które Pan Jezus dał życie swoje. Co zaś do dziewczyn, to niejedna gdy dostanie męża, o co jej właśnie chodzi i czego pragnie, to się ustępuje i stanie się dobrą gospodynią, a nawet i pobożną niewiastą. Ze zaś pierwszą była do tańca, to może ona być znów i nieraz pierwszą do Różańca. Ale o wiele gorzej jest z wami mężczyznami, bo wy jak się zamłodu chwycicie pijaństwa, lub próżniactwa, to już na to nie nie pomogą ani lzy matki, ani płacz żony — nie już nie potrafi nawrócić takiego człowieka na dobrą drogę. Znałam ja jednego młodzieńca, który ożeniwszy się, całkiem zaprzestał roboty, a kiedy żona pracując, nie mogła na wszystko wystarczyć, śpiewał jej: „Kiejs mnie chciała to mnie masz, to mi teraz klóski warz (gotuj)”.

Ileż to jest takich znów dziewczyn, co swoją matkę, lub ojca wyżywia na starość, lubo mają mniejszy zarobek? Wiem tu w okolicy o niejednej takiej dziewczynie, a wiem także i o sześciu synach, których matka opuszczona, chociaż dość znaczny odebrała majątek. — Nie wiem jak w innych parafiach, ale u nas w Bytomiu to ani jednej róży nie ma z młodzieńców, a z dziewczyn, o mało że nie cały ogród różowy. Przyjdź Szanowny Korespondencie w niedzielę, lub we Świeto tu do miasta, a będziesz widział wszystkie szynkownie zapechane — ale nie dziewczynami, tylko mężczyznami, przeważnie zaś młodzieńcami — co wyszli z domu niby do Kościoła, ale trafili do restauracji. Widziałam po ostatniej wypłacie (geldtagu), jak o godzinie 4-tej po południu trzech takich młodzieńców policjanci przez rynek prowadzili do dółki, jak to mówią, aby tam wytrzeźwiali, i przekupki mówiły mi, że od rana oni chodzili i ludzi zaczepiali, aż się do trypków dostali. Widzisz Panie Korespondencie, że dziewczyny lepsze. — Cóż Ty na to? *Józefa Z., Dziewczyna.*

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, dnia 1-go lutego.

— Nocy dzisiejszej zaszła u nas w stanie powietrza wielka zmiana. Dotąd bowiem mieliśmy łagodne, a nieco tylko mroźne powietrze, od razu zmieniło się ono na deszcz ze strasliwym wiatrem. Nadto jeszcze zrobiła się taka gołoledź (ślizgawica), że trzeba było iść bardzo wolno i ostrożnie by nie upaść i szkody sobie nie zrobić. Tak oto zaprezentował się pierwszy luty. — Oby tylko nie chciał on nam sprawiać tych przyjemności przez cały ciąg swego panowania, t. j. przez dni 28 — boby to było w skutkach bardzo przykre.

Strasliwy wichur z deszczem utrzymuje się dzień cały. Niebo przybrało powłokę ołowianą.

— Najprzewielebniejszy nasz Książę-Biskup wyjechał z Wrocławia z 27 na 28-my b. m., nocnym pociągiem (kuryerem) udając się do Berlina.

W Bytomiu aresztowano w tych dniach ucznia hotelowego, Alfreda Szumana, za to, że tenże jako pomocnik starszego kelnera okradał temuż kasę codzienną, na klucz zamkniętą, dobranym kluczem. Z początku podbierał w mniejszej ilości, aż wreszcie dnia 25-go b. m. zabrał 20 marek, a 27-go znów 10 marek się ulotniły. Aresztowany przyznaje się tylko do tych 20-tu marek. Reszty zaprzecza.

Zabrze. Pewien agent saskiej loteryi, został w zeszłą sobotę przez sąd karny, za rozpowszechnianie tejże loteryi, skazany na zapłacenie 100 m. kary, trzy zaś inne osoby, które pobrały od niego także losy, każda na 10 m. kary osądzona.

Tarnowiec. Nad szosą Lubliniecką znaleziono bez życia leżącego robotnika, niejakiego Świerczka.

Mysłowice. W zeszłym tygodniu, żona pewnego właściciela domu wyjeżdżając ztąd do syna swego kupca W., w Gliwicach mieszkającego, przechowała w piecu kaflowym 300 marek w złocie i srebrze. Powróciwszy temi dniami, chciała niemi zrobić synowej niespodziankę, obdarować ją takowemi. Ta zaś nie domyślając się niczego, napaliła tak silnie w piecu, że pieniądze się stopiły.

Mikołów. Tak u nas, jak i w okolicy kursuje bardzo wiele fałszywych 20-to-fenygówek nowego stempla. Jako fabrykant i rozdawca tychże wykryty i aresztowany został niejaki Okon, stolarz, który stawiony już był przed sąd przysięgłych. Sprawa jednakże wstrzymana została — bo się okazało, że tenże miał więcej jeszcze współników, z których jednego już uwięziono. Jest nim robotnik, niejaki Garus. W mieszkaniu jego znaleziono rozmaitego gatunku metale i łyżki do odlewów, a także i formy.

Lipno. (Śmierć w płomieniach.) — W zeszłym numerze podaliśmy wiadomość o ostrzeżeniu o zaduszonej skutkiem ognia i dymu chłopcu, którego matka zamknęła samego w izbie wychodząc z takowej. Aż oto dziś znów dowiadujemy się o

podobnym wypadku, który stał się temi dniami w Lipnie, w domu rzeźnika (masarza) Borowki, przy ulicy Fryderykowskiej. Rzecz tak się miała: Chłopek 4-ro-letni pozostawiony w mieszkaniu bez dozoru (opieki), bawiąc się widąc tak samo zapalkami, jak i tamten, zapalił łożę z pościelą, a od strachu schował się za takowe. Gdy ogień dostrzeżono i chłopca szukać poczęto; znaleziono go niestety już zaduszonego, nieżywego, z ubraniem ponadpalanem.

Raciborz. Mieszkająca tu na 1-szem piętrze, przy ulicy Solnej (Salzstrasse) niejaka pani P., każała służącej okna czyścić. Ta poślizgnąwszy się spadła na bruk, tuż obok jednego przechodnia. Nieszczęśliwa dziewczyna złamała nogę i jak się okazuje została i wewnętrznie mocno nadwreżoną. Natychmiast też odstawiono ją do lazaretu.

W Zgorzelicach w dniach 3-cim, 4-tym i 5-ym czerwca ma się odbyć wielka uroczystość muzyczna, którą zaszczyty podobno osobą swoją i cesarz Wilhelm.

Wrocław. W ostatnim kwartale r. z. wydarzyło się w obwodzie dyrekcji kolei żelaznej wrocławskiej 19 nieszczęśliwych wypadków, z których 12 poniosło śmierć częścią zaraz, częścią w kilka dni. Zabitych na miejscu było — 1) przez przejechań: 2-ch robotników stojących w torze, a nie zważających na zbliżający się pociąg; 3-ch znów robotników, którzy przechodzili torem kolejowym w chwili nadchodzącego pociągu; oraz dwóch plantowych (kolejnych) robotników, którzy szli do domu drogą kolejną, po torze (prawem zakazaną); 2-ch urzędników przez spadnięcie w czasie jazdy z powierzchni im do obsługi bremzów (wkleszczeń); dalej jeden konduktor przez wypadnięcie z wagonu; — 2) przez zgniecenie padło natychmiastową śmiercią: dwóch konduktorów, którzy się dostali pomiędzy buffory. Reszta wypadków, które pociągiły za sobą kilkotygodniową chorobę, stały po większej części skutkiem zaczepienia się o pociąg, których te siły pary na bok odrzuciły. Wszystkie tu wymienione wypadki stać się miały z nieostrożności i z nieprzeprzestrzegania przepisów kolejowych. — W zeszłym kwartale wypadków takich liczono 16, z których siedm było śmiertelnyh.

— Dnia 28-go b. m. zestrążyły się nagle konie na ulicy Długiej i popędziły dalej ku ulicy Rybackiej. Jeden z tychże koni w pędzie uderzył o brykę stojącą bez zaprzęgu, z taką siłą, że dyszel jej głęboko w ciało koniowi się wrył. Zranione tak ciężko zwierzę — musiano natychmiast dobić.

— Pewien szewc, w wieku lat 71, został tu skazany na 5 lat więzienia do domu karnego. Wykryto bowiem, że tenże przed 10-ma laty popełnił krzywoprzysięstwo, za które od interesowanej osoby dostał 1000 marek nagrody.

— Dotychczasowy proboszcz w Seizu, ks. Jan Pohl, w powiecie Górskim (Guhräu), przetranslokowany zostaje na wakujące (opróżnione) probostwo katolickie do Lassowic, w powiecie Grotkowskiem. Skutkiem tego pozostanie znów do obsadzenia probostwo w Seizu.

W Kietrze (Katscher) w nocy z dnia 25-go na 26-go stycznia r. b. okradziono Szewca niejakiego Ferdynanda Szur (młodszego), któremu za pomocą włamania się do wnętrza domu, zabrano około 150 par butów i trzewików, z zamkniętej skrzyni, stojącej w sieni. Złodzieje dotąd nie wysledzeni.

W okolicy Człuchowa podniosły się ceny na drzewo o 200 procent, skutkiem tego właściciele przycięsni biedą, sprzedają kupcom lasy, — tak więc powiat ten niezadługo będzie огоłocony z drzewa budulcowego.

W Młynkowie pod Czarnkowem (w Poznańskim) odkryto na gruncie należącym do właściciela Henke źródło, którego woda zdaje się być dobrą na cierpienia żołądka i pęcherze. Na wiosnę ma tam stanąć dom lecznicy i do picia wody.

Patschkau? W roku bieżącym kościół tutejszy parafialny, obchodzić będzie 500-letnią uroczystość jubileuszową, na którą zjedzie i Najprzewielebniejszy nasz Książę-Biskup i udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania. Na uroczystość też tę kościół już ma być odnowiony i o ile środki na to pozwolą jak najpiękniej przystrojony, tak wewnątrz, jak i zewnątrz.

Canth. Parobek Domagalla, który podpalił gumnę (stodołę), dziedzicowi Nowej wsi (Neudorf) i poczynił mu przez to 20,000 mrk. szkody, został na 3 lata skazany do więzienia karnego, i przez lat 5 pozbawiony zostaje praw osobistych.

— Pewien wiejski listonosz (Land-Briefträger), przy król.-ces. pocztowym urzędzie w Canth. został uwięziony w tych dniach za naruszenie i sfalszowanie dokumentów.

Peiskretscham(?). (Piśmienny egzamin abiturjentów.) 22-tu Siminarzystów z Klasy I-ej składało już temi dniami, t. j. 29-go i 30-go stycznia, oraz 1-go lutego, t. j. dziś — egzamin piśmienny.

Warszawa. — (Długowieczność.) — Temi dniami zmarła tu wdowa, niejaka Katarzyna Sobczyńska, doczekawszy się późnej starości, bo 106 lat wieku. Do ostatniej chwili zachowała ona zupełną przy-

tomność i pamięć. Dzieci miała dziesięcioro, z których najstarsze liczy lat 88. Z tych doczekała się prawnuków 14-tu.

Fabrykanci sasy wyzyskują tanią robotę dzieci po fabrykach, a uniewinniają się tem, że przy fabrykacji kwiatów sztucznych muszą używać taniej roboty dzieci dla tego, że fabryki pruskie każą robić kwiaty po więzieniach, co taniej jeszcze wypada, więc fabryki saskie nie mogłyby z niemi konkurować bez pomocy dzieci. Na te tanie roboty po więzieniach w ogóle już oddawna skarżą się rzemieślnicy i mają słuszość. Dotąd nie nie pomogło, ale nie należy ustawać w dopominaniu się u sejmiku, bo więźniowie mogliby łatwo czem innem być zatrudnieni, np. robotami publicznymi, jako to: zanieśmienie ulic, czyszczeniem kanałów itp. (Wielkop.)

W Hamburgu przy rewizji parowca, wywołanego wędrowców do krajów zamorskich, wywołał podejrzenie policyi pewien człowiek z siwą brodą, który wyglądał jeszcze bardzo młodo, co się z ową siwą nie zgadzało. Po ściślejszem obejrzeniu przekonano się, że broda była przyklepiona, a młodzieńcem był 20-letni kupeczyk, który uciekał przed wojskowością i przybrał obce nazwisko, podając się za robotnika z Polski.

W Bawaryi, w zeszłą niedzielę, wszystkie pułki piechoty wystąpiły w chelmach na wzór pruskich. Chelmy dotychczasowe z wielkimi kitami, tak zwane przez Niemców „Raupenhelme“ zniknęły na zawsze. Stanowiły one dotąd umundurowanie charakterystyczne dla armii bawarskiej.

Wiedeń. Założone tu Stowarzyszenie polskie „Zgoda“, jest jedynem, które zamieszkałych we Wiedniu Polaków z sobą łączy. Stowarzyszenie to wzięło sobie za zadanie: krzewić oświatę i nauki języka, historii i literatury, popierać przemysł i rzemiosłnictwo polskie.

Do Nowego-Yorku przybyło niedawno troje dzieci, dwie dziewczynki 8-mio i 9-cio-letnia, oraz chłopczyk 7-mio-letni. Dzieci te przebyły morze same, mając tylko karty przy sobie, na których były napisy: „do wszystkich konduktorów kolei żelaznych!“ Dzieci te jechały do Texas, gdzie ich ojciec oczekuje. A pochodzą z Niemiec.

Rozmaitości.

— *** Watykan** (pałac papieżki), mimo swojej olbrzymiej wielkości, nie ma podobno ani jednego pieca, ani też innych przyrządów do opalania, oprócz kilku kominków. W komnatkach, zamieszkałych przez Leona XIII-go nie pali się nigdy. Pomimo znanych 11,000 komnat watykańskich, Papież zajmuje ich tylko cztery na drugim piętrze. Z tych jedna biblio-

teka jest wielkim salonem, reszta zaś są to pokoje ciasne i niskie, z powodu wsuniętego w połowie ich wysokości sufitu dodatkowego. Dotychczas sypialnia Leona XIII-go znajdowała się w trzecim pokoju obok biblioteki, a Papież jadał w sypialni lub w bibliotece. Teraz wszakże Leon XIII-ty sypia na wyższym piętrze, a w dawniejszej sypialni urządził sobie prywatną kaplicę, gdzie Mszę św. odprawia, a wieczorem odmawia z dworem swoim Różaniec. — Kardynał Lavigier przywiózł Papieżowi z Afryki dwie gizele, które wraz z jeleniem i wielkim koźlem znalazły pomieszczenie w ogrodach watykańskich.

— *** Dawne cechy rękodzielnicze** miały swoje bardzo praktyczne przepisy, z których kilka przytaczamy dla przykładu:

„Ktokolwiek — powiada — jest młynarzem, czy to majstrem czy czeladnikiem, trzeba, aby złożył przysięgę na relikwie Świętych, jako strzedz będzie gorliwie przyjętych obyczajów i zwyczajów, i że w razie, gdyby który z jego sąsiadów od niego pomocy potrzebował, czy to we dnie, czy w nocy, pomoże mu, o ile to będzie w jego mocy, a inaczej, gdyby nie przyszedł, będzie zdrajcą.“

W myśl powyższego przepisu rzemieślnik czy wyrobnik, któryby potrzebował pomocy, winien udać się do sąsiada i zapukawszy do drzwi, o też pomoc upraszać.

„Każdy majster — powiada tenże Regulamin — mający najmniej trzech robotników, obowiązany jest pozyczyć jednego swojemu koledze, gdy ten ma robotę pilną i potrzebną aby w ten sposób dopomódz mu w jej dopełnieniu“. Tak samo było, gdy komu zabrakło pracy. Krawcy postanawiają zgromadzać się w umówionem miejscu, w celu porozumienia się, kto ma zawiązać roboty, lub kto jej ma zabrać i wymiernego następnie rozdziału tej roboty. Jeżeli hańczarz lub koronkarz otrzymał znaczne zamówienie, obowiązany był podzielić się niem z innymi majsterkami i powierzyć im robotę za tę cenę, jaką sam miał otrzymać. A dziś jest tak, że jeden drugiego ukopie w tyłce wody, że mu przeszkadza i konkurencję robi, dlatego też stan rękodzielniczy stoi nisko i bieda między czeladzią.

— *** Zmarze jaja** można znów zdutemni zrobić do jedzenia, w ten sposób, jeżeli się je włoży w świeżą wodę, w której rozpuszczono pewną ilość soli; nieczanina ta wyciąga mroź zupełnie.

Ofiary.

Na restauracyę kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie, złożył w dalszym ciągu S. C. z Piekara 1 markę na intencyę chorej córki — i NN. ze Starego Chechła 60 fen. z dopiskiem: Święty Sta-

nisławie módl się za nami! Razem wpłynęło dotąd 6,97 M. — O dalsze ofiary choćby najdrobniejsze — choćby z kilku fenygów się składające, prosimy, by ratować tę drogocenną pamiątkę każdemu sercu chrześcijańsko-katolickiemu.

Do dzisiejszego N-ru „Gwiazdy“ dołącza się wszystkim Abonentom Numer 3-ci „Przyjaciela Domowego“, w którym prostujemy pomyłkę drukarską, jaka wynikła przez opuszczenie jednej litery w pierwszym zaraz wierszu, a ostatniem słowie, nadesłanej nowej Zagadki, który tak czytać należy: „Jak się zwie przedmiot, który lubią gonić, a nie gnić i t. d., — na co tu zwracamy uwagę. — Czytelników.

Kalendarz.

N.	3	Błażeja B. i M.	7 41	4 48	9 25	8 40
P.	4	Weroniki P.	7 39	4 50	9 45	9 53
W.	5	Agaty P. i M.	7 37	4 52	10 4	11 3
Sr.	6	Doroty P. i M.	7 36	4 54	10 22	rano
Cz.	7	Romualda i R.	7 34	4 56	10 41	12 11
P.	8	Jana z M.	7 32	4 58	11 3	1 18
S.	9	Apolonii M.	7 30	5 0	11 29	2 24

Zmiany księżyca.

☾ (Pierwsza kwadna): 7 lutego o g. 10 wieczór. Ewang. Pan Jezus uspokaja burza na morzu. Mat. 8.

JARMARKI.

4. Bytom b. i kr.; 5. Opole b.; 7. Ścinawa.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 31. stycznia 1889.

		od Marek do Marek.
Pszenica	1 kg.	8,15 — 9,05
Zyto	1 kg.	7,35 — 7,65
Jęczmień	1 kg.	7,50 — 8,00
Owies	1 kg.	6,55 — 6,85
Groch	1 kg.	6,50 — 8,00
Kartofle za cent.		2,10 — 2,50
Masło za funt		1,20 — 1,30
Jaja za kopę		3,00 — 3,20
Siano za 50 klg.		3,40 — 4,00
Słoma za kop. a 600 klg.		34,00 — 36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,14 Mk.

Floreny wagi austriackiej 1,68 Mk.

Franki 79 fen.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wydawa i poleca:

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Maryi. Wydanie na najpiękniejszym welinie, drukiem dwukolorowym, brzegi złoczone. Kraków, 1875, 16^o, str. 8 — 20 ct. — 40 fen.

Golijan Zygmunt ks. — Sztuka w obec Ewangelii. Kraków, 1875, 8^o, str. 76 — 75 ct. — 1,50 m.

Grodzicki T. ks. — Mowy parafialne. Wydanie drugie. Kraków, 1884 i 1885 w 4 tomach w 8-ee, a mianowicie: Tom I i II kazania niedzielne, str. 347 i 427 — 3 zł. 60 ct. — 7,20 m. T. III, kazania świąteczne, str. 277 — 1 zł. 50 ct. — 3 m. T. IV, kazania pasyjne, str. 216 — 1 zł. 80 ct. — 3,60 m.

— Nauki chrześcijańsko-katechizmowe z różnych pism gruntownych zebrane. Część I (Co mamy czynić? w co wierzyć? — O grzechach). Kraków, 1887 in 8^o, str. 430 — 2 zł. — 4 m.

Haffner dr. — Materyalizm nowoczesny. Z oryginalu niemieckiego przełożył Wł. M. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Warszawa, 1871, 16^o, str. 92 ct. 45 — 90 fen.

Heleniusz E. — Pamiątki polskie z różnych czasów, 1882, 8^o, 2 tomy str. 578, i 596 złr. 10 — 20 mkr.

— Pielgrzymka do ziemi świętej. Kraków, 1876, 8^o, str. 563. Cena zniżona z 5 na 3 złr. — 6 m.

— Rozmowy o polskiej koronie. Dwa tomy. Kraków, 1873, 8^o, str. 723 i 581. Cena zniżona z 10 na 6 złr. — 12 m.

— Wspomnienia lat minionych. Kraków, 1876, Dwa tomy, 8^o, str. 601 i 717. Cena zniżona z 10 na 6 złr. — 12 mkr.

Informacya dla zwiedzających Kraków. Wydanie czwarte, znacznie pomnożone. Kraków, 1881, 16^o, str. 16; ct. 10 — 20 fen.

Kalendarz katolicki na rok Pański: 1881, 1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887,

1888 i 1889. Rocznik w formacie 4-to, zawiera od 10 do 20 arkuszy tekstu (rycinę kolorowaną), piśmne orzeczenia, nuty, czarny papier do notatek i jako „dodatek bezpłatny“ ozdobny kalendarzyk biurkowy. Cena rocznika ct. 50 — 1 mkr.

Katarzyna Seneńska św. — Krótki dyalog o zupełnej doskonałości. Przełożył z włoskiego O. Józef Hube, ze Zgr. Zmartwychwstania Pańskiego, 1884, 16^o, str. 44 ct. 25 — 50 fen.

Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Kraków, 1887, wydanie 2-gie, str. 4 cent. 2 — 4 fen.

Kosiński Piotr Paweł ks. — Skarby nieba, czyli mały zbiorek modlitw, westchnień i pobożnych uczynków, do których są przywiązane odpusty. Wydanie czwarte, przerobione. Kraków, 1887, 32^o, str. 54 ct. 10 — 20 fen.

Krakowski Seweryn. — W szkole proroków (poemat). Kraków, 1887, str. 89 w 8-ce ct. 60 — 1,20 mkr.

Laforet dr. ks. — Dzieje filozofii starożytnej. Z oryginalu francuzkiego przełożył Wł. Miłkowski. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Kraków, 1873, 8^o, str. 216 i XII. Tom I. z prenumeratą na drugi, zł. 10 — 20 mkr.

Liczba siedm. Uwagi nad znaczeniem tej liczby w obrzędach religijnych, tudzież nad pośrednim jej wpływem na życie nasze duchowne. Napisał człowiek dobrej woli. Kraków, 1878, 8^o, str. 80 ct. 60 — 1,20 mkr.

Liguori Alfons ks. — Modlitwy do Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień tygodnia. Wydanie trzecie, poprawione. Kraków, 1879, 16^o, str. 17 ct. 6 — 12 fen.

Czcicielom Najśw. P. Maryi!

Polecam prześlizne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę Kalwaryi w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

FR. SCHWIDER.

w Niem. Piekarach. Poczta Scharley.

(4)

DWIE NOWE BUDY (kramy), deskowe na placu pod Kalwaryą, są tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej.“

MIEŚIĘCZNIK

ZARTOBLIWY

PISMO

dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt II-gi już wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencjach.

Cena zeszytu 10 fen.

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć 3-fenygowy znaczek pocztowy. (22)

Tylko prawdziwe z tą oto marką ochronną:

HUST-NIGHT

Przeciw kaszłom, chrypce, chorobom gardła i pierśi — Kokluszowi:

Ekstrakt słodowy i Karmelki

p. L. H. Pietsch & Co., we Wrocławiu.

Do nabycia: u p. L. Buhla,

(42) Apteka w Szarleju.

SOK

przeciw chorobom piersiowym!

Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszłom, kokluszowi, chrypce, katarom żołądkowym, a osobiście przeciw wszelkim chorobom narządów oddechowych.

SOK ten nie tylko dzieciom ale i dorosłym jest polecenia godny

Butelka po 1 marce — jest do nabycia:

w Aptece w Szarleju.